

## DO GUJANY FRANCUSKIEJ Z COMENIUSEM



Wielostronny projekt Comenius EPIC 2011-2013, to wspaniała sprawa! Pracujemy nad przybliżeniem naszych narodowych tradycji, wszystkiego co definiuje naszą kulturową tożsamość, a jednocześnie poznajemy zwyczaje i kulturę krajów partnerskich, czyli: Belgii, Francji, Grecji i Hiszpanii.





### Budynek szkoły, listopad...

W przypadku realizowanego obecnie przez VII LO projektu Comenius, szkoła francuska, znajduje się w departamencie zamorskim Francji, w Gujanie Francuskiej. W listopadzie tego roku, jako reprezentanci szkoły, mogliśmy odbyć tygodniową wizytę w tym pięknym kraju.



Restauracja, na Place des Palmistes, w centrum Cayenne. Typowy przykład architektury miejskiej.



Liceum Melkior Garre, w Cayenne. Grupa Comenius, w tle, wewnętrzny ogródek szkolny

Gujana Francuska, nie należy do atrakcyjnych kierunków podróżniczych. Powodów jest kilka: brunatny odcień wody w oceanie (wpływająca Amazonka), utrwalony obraz Gujany jako miejsca ciężkich więzień, które na przełomie XIX i XX wieku miały tam swoją lokalizację, wreszcie choroby: np. malaria.



Częsty bywalec gujańskich ulic, na swoje nieszczęście, również przysmak kulinarny.

Iguana zmierzająca na lekcję, do liceum Melkior Garre.

Ale jak to w życiu bywa, okazało się że nie warto ufać stereotypom. Gujana Francuska, to kraj o klimacie równikowym wilgotnym, o niewielkim stopniu zaludnienia, za to posiadający bardzo obfity obszar lasu równikowego (96% kraju). Jest to jedyne terytorium europejskie na kontynencie Ameryki Południowej.



Styl kolonialny, dziś siedziba ratusza.

Po 9 godzinach lotu z Paryża, powitało nas powietrze, jakie znamy z sauny fińskiej. Uderzenie gorąca, pomieszanego z olejkami eterycznymi... Gujana Francuska zadziwiła nas intensywnością kolorów, zapachów i WYSOKĄ temperaturą. A potem, było już tylko bardziej egzotycznie, jakbyśmy wylądowali w jednej wielkiej, otwartej oranżerii. Śpiew ptaków kiri kiri, papugi, małpy, gigantyczne palmy kokosowe, baobaby, zapierające dech w piersiach kolory kwiatów.



Papuzie pogaduchy

Pobyt w stolicy kraju: Kajennie, rozpoczął się od zwiedzania partnerskiej szkoły, mieliśmy okazję poznać grono nauczycielskie, uczniów oraz porównać warunki i sposób pracy.

Widok, na ocean, ze szkolnej sali gimnastycznej



Młodzież poza zajęciami integracyjnymi, brała też udział planowych lekcjach, u boku swych korespondentów.



Zdziwiła nas architektura budynku: ażurowa konstrukcja szkoły, bez ścian zewnętrznych, pozwalająca na lepszą wentylację. Palmy, które u nas (w wersji mini) spotyka się w doniczkach, tam wyrastały na najniższym poziomie, prosto z ziemi. Widok wędrującego po ścianie gekona, siedzącej na drzewie papugi czy innego kolorowego ptaka, w obrębie murów szkoły nie należy do rzadkości.



Szkoła im. Melkior Garre, to zespół szkół, łączący liceum wraz z technikum gastronomicznym oraz krawieckim. I tak, w szkole działa sklepik oferujący wyroby młodych projektantów odzieży, dobrze wyposażona kuchnia, wraz z restauracją, i barem, w której młodzi adepci usług gastronomicznych mogą sprawdzić się w jak najbardziej realnych warunkach.



Podczas wspólnych, przygotowanych wcześniej zajęć poznawaliśmy swoje tradycje dotyczące Dnia Wszystkich Świętych oraz Świąt Bożego Narodzenia. Nagrane wcześniej przez uczniów kolędy, przywiezione przez nas opłatki, ozdoby świąteczne, nabierały w tych okolicznościach przyrody inny wymiar.



Szkoła, posiada również pomieszczenia poza budynkiem, prowadzi do nich system osłoniętych przed słońcem/ deszczem ścieżek.



Szkolny sklepik pysznymi petits pains au chocolat!

## BAZA KOSMICZNA w KOUROU



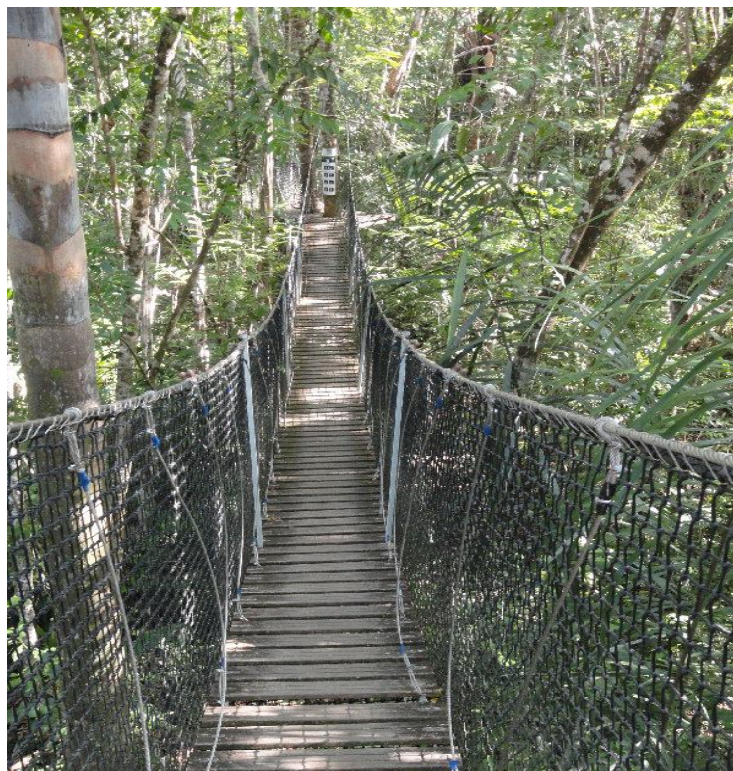
Gujana Francuska, dzięki bliskości równika, została wybrana w 1964, na miejsce budowy centrum kosmicznego, znanego dziś z wyrzutni sondy Ariane, (Rosjanie mają tam również bazę wyrzutni Sojuz). Zwiedziliśmy oczywiście, muzeum w pobliskim Kourou, ukazujące starania człowieka, od najdawniejszych czasów, by poznać, to co wydawało się nieosiągalne- kosmos.





#### Piknik na plaży w Kourou

Kolejnym punktem wizyty, było zoo, gdzie już na wstępie, powitały nas swojsko wyglądające gęsi i indyki- tu wielka rzadkość. Potem, było już jednak bardziej południowo-amerykańsko: jaguary, kajmany, małpy, i przechadzające się na wolności iguany (będące przysmakiem miejscowych). Zoo, umiejscowione w lesie równikowym, oferuje zwiedzającym przyjrzenie się wyższej partii lasu, dzięki wysokościowej ścieżce z palików, rozwieszonych pomiędzy konarami: niezapomniane przeżycie.



Ścieżka wysokościowa w ZOO, pomieści jednocześnie 2 osoby

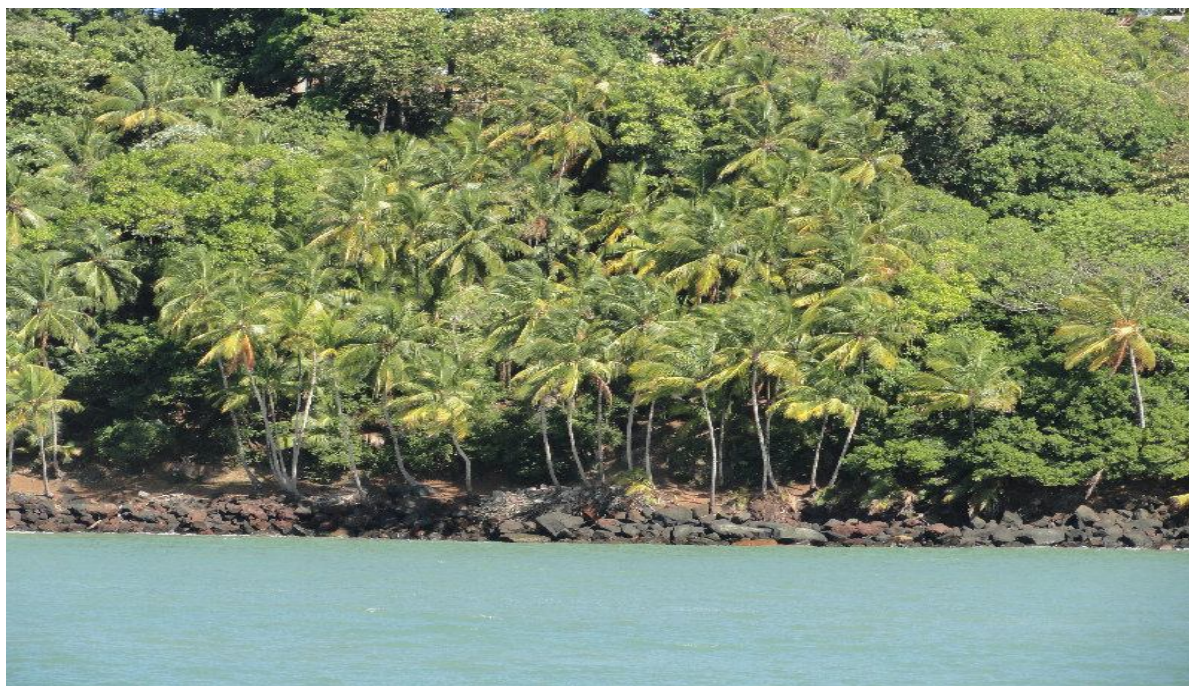


tamtejsza jemiola, widziana ze ścieżki między konarami drzew

## WYSPY SALUT



Po zniesieniu niewolnictwa w 1848, gospodarka kolonii francuskich, podupadła. Potrzebna była tania siła robocza a tą oferowały więzienia. Gujana Francuska, od 1854 do 1945, była miejscem katongi dla prawie 70 000 skazanych. Jeśli więźniowi udało się przeżyć niemiłosierny upał, wycieńczającą pracę, dziesiątkujące choroby oraz upokarzające warunki życia, musiał jeszcze, już jako „wolny” człowiek, dublować długość kary, na terytorium Gujany.



Wycieczka na miejsce kaźni tysięcy więźniów była ogromnym przeżyciem. Trzy niewielkie wyspy, ( Królewska, Św. Józefa oraz Diabelska- zwana tak z racji silnych prądów morskich, miejsce odosobnienia Alfreda Dreyfusa, skazanego za zdradę stanu).



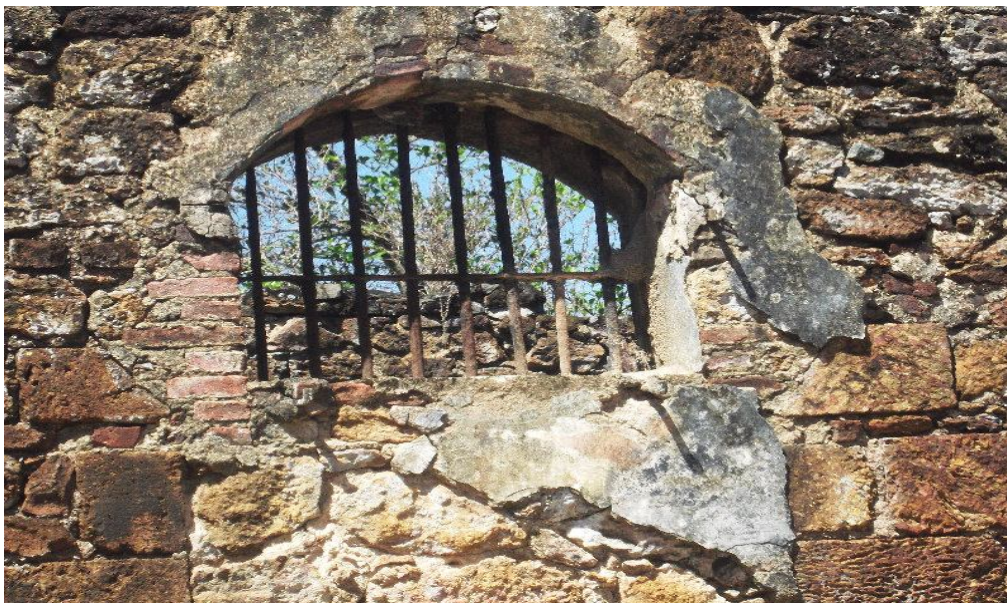
Widok, na wyspę Diabelską, tu przez 6 lat, w zupełnym odosobnieniu odbył karę Alfred Dreyfus.



Dziś wyspy wyglądają jak katalogowe marzenie turysty.



Jednak pozostałości budynków penitencjarnych, nie pozwalają nam zapomnieć o tym, co przez ponad 100 lat, przeżywali tu ludzie...



Obecnie na dwóch, poza Diabelską, dostępnych dla zwiedzających wyspach, można zwiedzić muzeum, dawną kaplicę, szpital i zobaczyć pozostałości cel. To szczególnie przynębiający widok, jak na te okoliczności przyrody. Na wyspie św. Józefa zachował się też cmentarz pracowników więzienia. Więźniowie, swój mają w oceanie...



Cmentarz obsługi więziennej, na wyspie Św. Józefa

Więzienie, rozpowszechniła książka Henri Charriere „Le Papillon”, opowieść o niesłusznie skazanym, któremu udaje się w końcu ratować ucieczką z Diabelskiej Wyspy. Powieść, sfilmowana w 1973 roku (w głównej roli wystąpi Dustin Hoffman), była wielkim sukcesem, jak się później okazało, autor, oprócz elementów autobiograficznych, zamieścił w niej również dzieje innych więźniów.



Pozostałości budynków mieszkalnych, na wyspie Św. Józefa.



Dawny szpital, na wyspie Królewskiej



Eksplorujemy wyspę Św. Józefa, obecnie schronienie małp, papug i morskich żółwi.



## WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE



Resztki plantacji Jezuickiej, część mieszkalna.

Gujana Francuska, miała relatywnie niski odsetek niewolników, jednakże po dzień dzisiejszy, archeolodzy badają ślady dawnych plantacji trzciny cukrowej. Mieliśmy okazję zwiedzić dawną posiadłość Jezuitów, i ujrzeć pozostałości budynków. Rdzenna ludność Gujany Francuskiej, czyli Indianie, zostali przez kolonizatorów uznani za niezdolnych do pracy niewolniczej (ówczesne władze kościelne, wydały stosowny dekret, poświadczający że Indianie mają duszę, w odróżnieniu od Afrykańczyków, którzy zostali szybko przetransportowani na południowoamerykański kontynent). Dekret o posiadaniu duszy, był w rzeczywistości przykrywką dla niemożliwości poskromienia Indian na ich własnym terenie.



Ślad po rdzennych mieszkańcach Gujany Francuskiej- inskrypcje indiańskie, na głazach.



Budzące respekt, drzewa, nazwane też diabelskimi, z racji na wystające z ich pnia, gęste i trujące kolce.



Miejsce dawnej plantacji, długo miało sławę opętanego. Okoliczna ludność uważa, że zamieszkują je złe duchy.

Dziś terytorium Gujany Francuskiej, zamieszkują zatem potomkowie Indian, Afrykańczyków, Europejczyków, a także spora grupa Azjatów, przybyłych tu po wojnie w Indochinach. To niewielkie terytorium francuskie, na kontynencie Ameryki Południowej, przyciąga też mieszkańców okolicznych krajów: Surinamu, Brazylii, Haiti, etc. Wszystko to tworzy niezwykle ciekawy tygiel kulturowy, mieszankę kuchni ze wszystkich stron świata, co jest szczególnie widoczne, podczas hucznie obchodzonego KARNAWAŁU.

### **BAGNA KAW**

Ostatnia wspólna wycieczka, miała miejsce w rezerwacie przyrodniczym Kaw, w którym mieliśmy okazję przyjrzeć się, zza burty łodzi, nie znanym nam gatunkom roślin, ptaków, zwierząt, oraz osobiście poznać się z zamieszkującymi rzekę kajmanami.





Mokradła, można się było poczuć jak nad Bugiem.

Niniejsza relacja, jest dowodem na to, że spotkanie z niebezpiecznymi gadami przebiegło w niezwykle miłej atmosferze.



Każdy chciał dotknąć aksamitnej skóry kajmana! Bardzo przyjemne uczucie, nie wiem, czy również dla strony głaskanej, na szczęście, przeszkadzaliśmy maluchom tylko przez chwilę. Kajmanowi bardzo spodobła się torba Klas Frankofońskich, docenił zwłaszcza fakt, że nie jest ze skóry!



Zmierzamy do legowiska kajmanów... wkoło nas, niewidoczne na zdjęciach chmary komarów. Kajmanów nie dostrzegliśmy, ale zgodnie z zasadą: Ty ich nie widzisz, ale one ciebie tak, poczuliśmy imperatyw szybkiego powrotu do łodzi.

Płynęliśmy tam oczywiście pełni obaw, pamiętając o tym, że w rzece, poza kajmanami, są też mniej spektakularne, a jakże skuteczne piranie. Ku naszemu zdziwieniu, za zakrętem, ujrzeliśmy grupę pluskających się w rzece młodych ludzi, ZACHĘCAJĄCYCH i nas, do wzięcia z nich przykładu. Jakoś nie daliśmy się przekonać o zaletach kąpeli, choć temperatura sprzyjała.





Owoce muka-muka, roślin porastających gęsto brzeg.

Po zapadnięciu zmroku, oblicze rzeki zmieniło się diametralnie, znad tafli wody dało się czasem dostrzec jakieś ogniki. To nie były harcerskie latarki, tylko oczy spragnionych towarzystwa kajmanów.

#### TARG w CAYENNE



Podczas naszego pobytu, zwiedziliśmy też stolice, wraz z jej charakterystyczną zabudową, mieliśmy okazję „zgubić” się w tłumie tamtejszego targowiska [pełnego egzotycznych przypraw ( z pieprzem Cayenne, w roli głównej), warzyw, owoców. Mieliśmy okazję spróbować przysmaków tamtejszej kuchni, czyli mięsa i ryb, wędzonych w liściach bananowca, kuchni bogatej w smaki i aromaty, dzięki użyciu korzennych przypraw.



Wróciliśmy cali i zdrowi, nasyceni słońcem i kolorami, a także płynącą od ludzi bezinteresowną radością życia. Nie wiem, jak pozostali członkowie wyprawy, ale ja chętnie bym tam jeszcze powróciła...

Szkoła pozyskała dofinansowanie z Komisji Europejskiej w ramach programu „Uczenie się przez całe życie”. Wyłączna odpowiedzialność za treść publikacji ponosi wydawca. KE nie odpowiada za wykorzystanie tych informacji w jakikolwiek sposób

